Romanoslavica XLIV

ANTROPOLOG W PODRÓŻY SŁUŻBOWEJ: MALINOWSKI, ELIADE

Andrzej ZAWADZKI

Kim jest antropolog w podróży służbowej? Czy jest już profesjonalnym badaczem, będącym w pracy lub przynajmniej zmierzającym na miejsce pracy, czy też jeszcze osobą prywatną, podróżnikiem, turystą? Czy jest jeszcze Tu, u siebie, czy też Tam, u Innych, których ma obserwować i opisać? I, w konsekwencji, jak należy traktować jego relacje z podróży służbowej, jakie jest ich miejsce w przestrzeni dyskursu? Czy należą one do naukowego *opus*, instytucjonalnie usankcjonowanego dzieła badacza, czy też mają charakter osobistych zapisków, notatek, mających status ciekawostki lub, w najlepszym wypadku, dokumentu dla przyszłego biografa? To pozornie banalne pytanie jest też pytaniem o kształt i status antropologicznego dyskursu i jego związki z literaturą. Spróbuję naświetlić pewne jego aspekty posługując się dwoma tekstami Bronisława Malinowskiego i Mircei Eliadego.

Na pozór niewiele łączy tych dwóch uczonych, których nazwiska figurują w tytule mojego referatu; należeli do różnych pokoleń, reprezentowali różne szkoły czy kierunki w szeroko pojętych badaniach nad kulturą – Malinowski, był jak wiadomo funkcjonalistą, Eliademu zaś bliższa była fenomenologia i nawiązania do pism autora *Ogrodów koralowych* są w książkach autora *Sacrum i profanum* raczej nieliczne. W instytucjonalnej strukturze dyscyplin naukowych Malinowski funkcjonuje najczęściej jako antropolog społeczny, zaś Eliade jako religioznawca i chyba jedynym obszarem, na którym można sensownie zestawiać i porównywać koncepcje obu uczonych jest teoria mitu[1].

Istnieją też jednak, jak sądzę, pewne podobieństwa między Malinowskim a Eliadem, choć są one zauważalne na nieco innej płaszczyźnie niż płaszczyzna „czystych" naukowych teorii czy idei. Zbliżają ich do siebie zwłaszcza dwie rzeczy: po pierwsze, kulturowe milieu, w którym dojrzewali i kształtowali się jako intelektualiści, po drugie, wyczulenie na tekstowy (językowy, literacki) kształt uprawianego przez siebie dyskursu o kulturze. I na Malinowskiego i na Eliadego wpłynął środkowoeuropejski modernizm, a konkretnie, na tego pierwszego, środowisko młodopolskiej bohemy artystycznej Krakowa i Zakopanego, na tego drugiego zaś, rówieśnika m. in. Ciorana, Noiki, Ionescu, Vulcanescu, Radu Gyra, Ilarie Voronki – rumuńska awangarda

[1] Zob. I. Strelski, *Four theories of Myth In the Twentieth-century History: Cassirer, Eliade, Levi-Strauss and Malinowski*, Iowa 1987.

BDD-A24268 © 2008 Editura Universităţii din Bucureşti
Provided by Diacronia.ro for IP 216.73.216.58 (2026-11-16 17:12:28 UTC)

lat dwudziestych i trzydziestych XX w. Obaj też, choć w innych okolicznościach, opuścili swoje środkowoeuropejskie „małe ojczyzny" oraz porzucili swoje rodzinne, „lokalne" języki i za tę cenę zyskali światową sławę (której pozbawieni zostali np. ich nie mniej uzdolnieni przyjaciele, Witkacy i Noika), a ich dzieła stały się niewątpliwie klasycznymi pozycjami w historii idei ubiegłego stulecia. Emigranci z Europy Środka, kosmopolici, językowe i kulturalne hybrydy – te określenia pasują więc i do Malinowskiego i do Eliadego, tworząc interesujący przyczynek do biografii nowoczesnego intelektualisty wywodzącego się z tzw. małego kraju i małej kultury.

Pisarstwo Malinowskiego jak i może szczególnie Eliadego, który dążył do tego, by stać się pisarzem totalnym i uomo universale[1], wykracza poza ścisłe podziały na język nauki i język literatury. Rumuński religioznawca, a zarazem autor kilku powieści, dzienników, esejów, także w swych pracach naukowych pozostał, jak to zauważył w przedmowie do *Obrazów i symboli* Georges Dumézil, pisarzem i poetą[2]. Także Malinowski jest w swych antropologicznych pracach nie tylko obiektywnym naukowcem, lecz także sprawnym i wyrafinowanym narratorem-kreatorem etnograficznego świata wysp Trobriandzkich, który opisał, czy może raczej stworzył wykorzystując różne zabiegi i konwencje stylistyczne oraz konstrukcyjne, charakterystyczne dla nowoczesnej prozy[3].

Teksty, które chcę porównać – fragmenty tzw. zapisków angielskich Malinowskiego oraz *Fals jurnal de bord* [Fałszywy dziennik pokładowy] Eliadego – łączy to, że oba są opisami podróży morskich; w przypadku Malinowskiego jest to podróż do Anglii, w przypadku Eliadego – podróż do Aleksandrii, początkowy fragment jego drogi do Indii. Są to teksty drobne i raczej trudno byłoby je zaliczyć do kanonu dzieł obu badaczy kultury. Wybrałem je jednak do analizy nieprzypadkowo, z dwóch głównych powodów: po pierwsze dlatego, że sądzę, iż właśnie na ich przykładzie można w sposób interesujący pokazać pewne cechy pisarstwa Malinowskiego i Eliadego, które umykają uwadze wtedy, gdy ograniczamy nasze zainteresowanie wyłącznie do ich naukowego *opus*; po drugie dlatego, że posługując się nimi chciałbym przedstawić pewne charakterystyczne miejsca splotu literatury i antropologii. Niezależnie od problemów klasyfikacji gatunkowej, oba teksty można określić jako przedpodróże, choć w nieco innym znaczeniu, niż to, jakie nadała owemu terminowi Małgorzata Czermińska[4]. Dla Malinowskiego podróżą „wielką", właściwą – i to zarówno w porządku przestrzennym, jak i biograficznym oraz intelektualnym – była oczywiście wyprawa na Triobrandy, która zaowocowała znanymi monografiami terenowymi, czyli gatunkiem właściwie

[1] Zob. D. Micu, *Literatura Română în secolul al. XX-lea,* Bucureşti 2000 s. 123.
[2] Zob. M. Eliade, *Obrazy i symbole*, tłum. M. i P. Rodakowie, Warszawa 1998 s. 7.
[3] Zob. C. Geertz, *Dzieło i życie. Antropolog jako* autor, przeł. E. Dżurak i St. Sikora, Warszawa 2000; J. Clifford, *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, litratura, sztuka,* przeł. E. Dżurak i inni, Warszawa 2000; M. Czermińska, *„Punkt widzenia" jako kategoria antropologiczna i narracyjna w prozie niefikcjonalnej,* w: „Teksty Drugie", 2003, nr 2/3.
[4] Zob. M. Czermińska, *Podróż jako budowanie tożsamości. Rekonstrukcja narracji niekompletnej, w: Narracja i tożsamość,* red. W. Bolecki i R. Nycz, t. II, Warszawa 2005.

BDD-A24268 © 2008 Editura Universităţii din Bucureşti
Provided by Diacronia.ro for IP 216.73.216.58 (2026-11-16 17:12:28 UTC)

stworzonym przez autora *Ogrodów koralowych*, jak też nie mniej słynnym *Dziennikiem*. Dla Eliadego taką podróżą był pobyt w Indiach, którego efektem były zarówno teksty naukowe, jak np. klasyczna książka o filozofii jogi, rozprawa o erotyce mistycznej w Bengalu, jak i intymistyczne – np. *Dziennik indyjski* oraz fikcjonalne, jak powieść *Maitrei*. Konkretne podróże w przestrzeni fizycznej, o których będzie tu mowa, można więc uznać za preludia, przygotowania do podróży prawdziwych, a ich tekstowe świadectwa – za swoiste pre-teksty, parerga do właściwych dzieł.

Fragment zapisków angielskich Malinowskiego, nacechowany bardzo silnie młodopolską stylistyką, pochodzi z okresu, kiedy początkujący antropolog studiował w London School of Economics[1]. Niełatwo jest przypisać ten tekst do konkretnego gatunku. Formalnie jest on listem do Anieli Zagórskiej napisanym w Londynie w lutym 1913, ale można go też określić jako impresję, esej, czy wreszcie opis podroży. Zapiski angielskie mają charakter retrospektywny, i to podwójnie – Malinowski relacjonuje w nich swą podróż statkiem do Anglii z roku 1910, a na te wspomnienia nakładają się jeszcze dodatkowo wspomnienia z wcześniejszych podróży po morzu Śródziemnym, które przyszły antropolog odbył jeszcze jako dziecko wraz ze swoją matką. Pamięć odgrywa w szkicu Malinowskiego dużą rolę. Jest to pamięć idealna, likwidująca w pełni dystans czasowy i dająca żywy, bezpośredni obraz minionego doświadczenia w całej jego zmysłowej i emocjonalnej pełni, na którą składają się zapachy, dźwięki, wrażenia i nastroje (D 130, 138).

Podróż morska jest, dla narratora zapisków, doświadczeniem po każdym względem wyjątkowym i bardzo intensywnym, można powiedzieć – doświadczeniem w pełnym tego słowa znaczeniu, przeciwstawionym dobitnie „przeklętej współczesnej technice podróżowania koleją" (D 137), która odznacza się monotonią i jednostajnością, „zgiełkiem i chaosem" (D 135) i uniemożliwia doznanie nowości, zmiany, tego co inne i tajemnicze. Przeciwnie, „Dojazd morzem do jakiegoś nowego kontynentu ma w sobie zawsze tę pierwotną, tajemniczą moc rzeczy nowych, które powoli powstają jakby stwarzane, ucieleśniane z nicości; powstają z sinej dali i z głębi mglistego mroku i w oczach, nieznacznie rosną i przybierają kształt, który odgadnąć się staramy, zanim w swej pełni stanie przed nami" (D 137). Podróż morska przeradza się tu w metaforę doświadczenia bezpośredniego, niezapośredniczonego i momentalnego, które pozwala dotknąć niejako samej tkanki życia, tego co dopiero staje się i przybiera określoną formę, nieskażone jeszcze schematycznością i konwencjonalnością. Takie rozumienie doświadczenia oparte jest na pewnej, nie wyrażonej wprost, ale możliwej do wyinterpretowania z tekstu koncepcji czasu, w której podstawową rolę odgrywa chwila. Jest ona zamkniętą w sobie całością, jakby kwantem czasu, czystym trwaniem, w którym dochodzi do idealnej równowagi przedmiotu i podmiotu, odpowiedniości pewnego stanu świata (którym jest najczęściej jakiś krajobraz odznaczający się

[1] Wszystkie cytaty lokalizuję za wydaniem B. Malinowski, *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*, wstęp i opracowanie G. Kubica, Kraków 2002 (dalej w tekście jako D, cyfra odnosi do numeru strony).

BDD-A24268 © 2008 Editura Universităţii din Bucureşti
Provided by Diacronia.ro for IP 216.73.216.58 (2026-11-16 17:12:28 UTC)

wyjątkową doskonałością i harmonią) i uczuciowego stanu poznającego ów świat „ja". Charakterystyczny pod tym względem jest opis Ostendy, z której wyrusza do Dover narrator zapisków; wrażeniu asymetrii i dziwności układu miasta odpowiada – czy, jak dobitniej wyraża to narrator, jest w nim zamknięta – „pewna sprzeczność uczuciowo-wyobrażeniowa" (D 131).

Całą podróż opisaną przez Malinowskiego można potraktować jako taką chwilę „idealną" i wyrwaną z potocznego doświadczenia czasu, w której zewnętrzna rozciągłość, ekstensywność jest zredukowana do minimum na rzecz wewnętrznej intensywności. Cechę tę podkreśla jeszcze przyjęta w tekście konwencja narracyjna, w której linearne następstwo zdarzeń praktycznie nie istnieje, zastąpione konwencją retrospekcyjną, nakładaniem się na siebie różnych wymiarów czasowych (przynajmniej trzech: teraźniejszego czasu narracji, przeszłego czasu pierwszej podróży oraz zaprzeszłego czasu podróży z dzieciństwa). Podkreśla ją także wykreowana w tekście przestrzeń – podróż przez kanał La Manche to stan zawieszenia między dwoma światami i krajobrazami, zarówno przyrodniczymi, jak i cywilizacyjnymi: z jednej strony kontynentem a z drugiej Wyspami Brytyjskimi.

Jak się wydaje, z takiej właśnie koncepcji czasu i jego doświadczania wyrasta także literacki impresjonizm Malinowskiego. Nie jest on, czy nie tylko jest, stylistyczną konwencją, ale naturalnym – oczywiście dla narratora tekstu – sposobem nadawania językowego kształtu wspomnianej harmonii świata i jego przeżywania. To sama rzeczywistość przybiera malarską postać i jako taka dana jest doznającemu jej podmiotowi: „[…] powietrze w Anglii jest bez porównania bardziej przesycone wilgocią niż np. u nas i w ogóle na kontynencie. Z tego powodu powstaje zupełnie inna perspektywa powietrzna i szereg efektów malarskich nam zupełnie nieznanych. Horyzont jest bardzo mały. Dalsze plany nikną, stopione w niebieskiej mgle, która w oddali przechodzi czasem w głęboki szafir. Bliższe przedmioty wychodzą dziwnie miękko; barwy wszystkie są zmodyfikowane i stonowane znacznie bardziej" (D 136).

Ta odpowiedniość między kształtem świata a sposobami jego przeżywania i doświadczania ma jeden jeszcze wymiar. Podróż jest nie tylko zwykłą realizacją marzeń i tęsknot, ale też czymś o wiele istotniejszym; można by ją nazwać idealną formą, jaką przybiera egzystencja w jej najgłębszym wymiarze i w której dochodzi do pogodzenia tego co wewnętrzne, podmiotowe i tego co zewnętrzne, przedmiotowe, treści i formy, ukrytych, pozbawionych jeszcze w pełni określonego kształtu i na wpół jawnych stanów duchowych oraz ich konkretnego wyrazu i realizacji: „takie ucieleśnienie kamienne myśli małych i rozproszonych, takie scałkowanie w żywą istotę tego, co gdzieś znajdowało się [na] kraju snów, stanowi dla mnie jeden z największych uroków podróżowania" (D 139-140). Podróżowania, które, dodajmy, staje się w ten sposób domeną estetycznej utopii, wyraża bowiem tęsknotę za jednością tego co materialne i tego co idealne, za scaleniem rozdzielonych w porządku zwyklej, codziennej egzystencji obszarów doświadczenia.

Podróż Malinowskiego odbywa się więc zarówno w porządku realnym, jak i wyobraźniowym, „posiada równocześnie urok tajemniczy snu i życiem tryskającą

BDD-A24268 © 2008 Editura Universităţii din Bucureşti
Provided by Diacronia.ro for IP 216.73.216.58 (2026-11-16 17:12:28 UTC)

intensywność jawy" (D 140). Jest to także podróż erudycyjna, literacka, podróż z książką w ręce. Książką tą jest Odyseja, archetekst wszystkich podróży, czytana przez narratora podczas pierwszej podróży po morzu Śródziemnym, a potem wspominana jako jej ważny składnik. Nadaje ona peregrynacji Malinowskiego charakter podniosły, niemal mityczny, pozwala lepiej, pełniej zrozumieć własne doświadczenie podróżnicze oraz nazwać jej i wyrazić przez odniesienie do kulturowego toposu. Podróżą z książką w ręce jest też *Fals jurnal de bord* Eliadego, chociaż rumuński religioznawca wyciąga z tego faktu zupełnie inne, o wiele bardziej radykalne konsekwencje[1].

„Moi współtowarzysze drogi są nierzeczywiści, są *postaciami*. W rzeczywistości, jedyne ciekawe typy, spotykane w podróży to tych kilku, których czytelnik może znaleźć na kartach sławnych książek. Gdybym ich opisał, czytelnik erudyta odkryłby plagiat i zadenuncjowałby mnie", pisze Eliade (FJ 141), a kilka stron dalej relacjonuje spotkanie w Aleksandrii z kilkoma arabami i murzynami „rodem z tylu powieści podróżniczych" (FJ 147). Co interesujące, jedną z owych nierealnych postaci – i to opisaną w sposób najbardziej szczegółowy – jest Polak, niejaki doktor Marian, dzielący kabinę z narratorem dziennika i jadący na kongres medyczny do Kairu. Ów doktor Marian ma „obyczaje jak z książki", bo za takie narrator uznaje zwyczaje dezynfekowania się co 15 minut, niejedzenia owoców z obawy przed cholerą, powtarzanie łacińskich sentencji i okazjonalne westchnienia w kiepskiej francuszczyźnie „Que faire" [co tu robić] (FJ 141-142). Nawet popularne polskie imię doktora jest, jak stwierdza narrator nie uzasadniając zresztą w żaden sposób swej opinii, imieniem literackim i wzmaga jeszcze poczucie nierealności sympatycznego doktora. Doktor Marian jednakże funkcjonuje w utworze nie tylko jako egzotyczny – tak to nazwijmy – „wątek polski", lecz także spełnia rolę o wiele ważniejszą a nawet niebezpieczną. Jest bowiem nie tylko bohaterem, ale też potencjalnym przynajmniej narratorem, jest nie tylko opisywany, ale też sam narratora opisuje w liście do żony przebywającej w Warszawie, i to opisuje, jak się obawia narrator, „w sposób niezbyt miły". Doktor Marian to swego rodzaju lustro, umieszczone wewnątrz opowieści, w którym przegląda się narrator. Chwyt ten służy, jak się zdaje, podważeniu poznawczej wiarygodności narracji i ontologicznego statusu samego narratora, który, opisywany przez postać wprost przedstawioną jako nierealna, przesuwa się w domenę fikcji i zrównuje statusem z bohaterami własnego dziennika.

Nawiązania do literatury pełnią więc w tekście Eliadego nie tylko funkcję estetyczną, tak jak miało to miejsce w zapiskach angielskich Malinowskiego (który zresztą chętnie sięgał po literackie i kulturowe klisze także później, w *Dzienniku* czy *Argonautach*, by pokreślić dekoracyjność czy malowniczość lokalnego krajobrazu). Malinowski podróżował w wyobraźni, Eliade podróżuje w literaturze, w gąszczu tekstów i konwencji literackich, których sztuczność obnaża i demonstruje. Ten gest ma jednak jeszcze poważniejsze konsekwencje, prowadzi bowiem do zakwestionowania wiarygodności dyskursu intymistycznego i literatury osobistej oraz do podważenia

[1] Dalej w tekście jako FJ, cyfra odnosi do numer strony. Cytaty lokalizuję za wydaniem M. Eliade*, Erotica mistica in Bengal,*

BDD-A24268 © 2008 Editura Universităţii din Bucureşti
Provided by Diacronia.ro for IP 216.73.216.58 (2026-11-16 17:12:28 UTC)

granic prawdy i fikcji. Eliade zachowuje bowiem skrupulatnie reguły prawdopodobieństwa i to właśnie kontrast pomiędzy opisanymi przez niego wydarzeniami, które mieszczą się w oczekiwaniach czytelnika dziennika podróżnego (osobiste wrażenia, pejzaż, współtowarzysze podróży i ich zachowania itd.) a sygnałami metatekstowymi powoduje, że trudno rozstrzygnąć, czy mamy do czynienia z fikcją czy prawdą. Sygnały te pochodzą zarówno od autora, który nadał tekstowi prowokacyjny tytuł „Fałszywy dziennik pokładowy", jak i od narratora, który zaczyna swą opowieść od mini-teorii takiego fałszywego dziennika i stwierdza, że jego materia jest nieuchronnie literacka i wymyka się z rąk niczym piana, że podróżnika interesuje tylko to, co może zapisać w swoim zeszycie, ze literatura osobista, a szczególnie podróż jest domeną kłamstwa i nigdy nie należy dawać wiary zapiskom tym, którzy w nią wyruszyli (FJ 141).

Ten „fałszywy", czy fikcjonalny charakter dziennika jest wynikiem przyjęcia pewnej koncepcji czasu i jego doświadczenia, zupełnie różnej od tej, którą można było odnaleźć u Malinowskiego. „Podróż, pisze rumuński religioznawca, bardziej niż jakakolwiek inna forma egzystencji jest nieciągłym biegiem chwil. W podróży czas jest czynnikiem arbitralnym. Jak można pisać „pod wrażeniem chwili", przyznając jej ważność z powodu tego wszystkiego, co nie ma z nią nic wspólnego?" (FJ 141). To zerwanie pomiędzy porządkiem egzystencji a porządku czasu, który nie organizuje już doświadczenia i nie nadaje mu formy, powoduje, że w dzienniku Eliadego, przeciwnie niż u Malinowskiego, chwila jest pusta oraz pozbawiona treści i zostaje zredukowana do roli momentu w monotonnym i homogenicznym biegu czasu, momentu niczym się od innych momentów nie różniącego. W konsekwencji narrator dziennika pokładowego nie ma, w rzeczywistości, nic do zapisania, a skoro tak, może napisać wszystko. Ta różnica w pojmowaniu podróżnego czasu wpływa zasadniczo na myślowy i literacki kształt obu tekstów.

W zapiskach Malinowskiego podróż to czas wyróżniony i szczególnie intensywne doświadczenie egzystencjalne; w dzienniku Eliadego podróż to sytuacja zaniku doświadczenia, który widoczny jest szczególnie w dwóch wątkach: pamięci i nudy. Narrator zapisków angielskich doświadczał, dzięki wspomnieniom wcześniejszych peregrynacji, jedności przeszłości i teraźniejszości; narrator *Fals jurnal* także wraca pamięcią do podróży wcześniejszej, nie wzbogaca ona jednak jego „teraz" ani go nie intensyfikuje, lecz jest jedynie chaotyczną grą bezsensownych wspomnień, „przywodzi na myśl sceny niepotrzebne, pozbawione znaczenia, które powtarzają się obsesyjnie, odwracają, zmieniają i przekształcają jak w koszmarze" (FJ146). W zapiskach angielskich nie było miejsca na doświadczenie nudy, a kulminacją podroży morskiej była burza i roztaczający się podczas niej dramatyczny, zarazem groźny i piękny widok (D 132-133). W dzienniku Eliadego burza to „piękny spektakl" jedynie w pierwszym momencie, bardzo szybko jednak staje się nudna, a sam narrator, który dziwnym trafem jako jedyny nie cierpi na chorobę morską, nie wie co ze sobą podczas niej począć. Co więcej, burza jest interesująca, malownicza i – można by rzec „prawdziwa" – jedynie oglądana w kinie, czyli jako artystyczna reprezentacja, która zastępuje żywe

BDD-A24268 © 2008 Editura Universităţii din Bucureşti
Provided by Diacronia.ro for IP 216.73.216.58 (2026-11-16 17:12:28 UTC)

doświadczenie. W rzeczywistości związane z nią ryzyko i tym samym urok zredukowane są do minimum i „jedynie kobiety oraz ci którzy podróżują po raz pierwszy wierzą jeszcze w katastrofy okrętów" (FJ 147). O ile więc dla Malinowskiego podróż mogła służyć jako metafora egzystencji pełnej i autentycznej, to Eliademu nasuwa ona myśl o tym, że prawdziwą materią życia jest banał, a ono samo to jedynie „następstwo kilku przeciętnych myśli, uczuć i pragnień" (FJ 144).

Pomimo jednak wszelkich różnic, dzielących teksty Malinowskiego i Eliadego i ich poetyki, oba mają jedną przynajmniej cechę wspólną: podważają, choć na różne sposoby, jednoznaczny podział na – by sparafrazować tu tytuły dwóch znakomitych książek poświęconych podróżom[1] – wędrówki odbywane w światach prawdziwych i te odbywane w światach fikcyjnych.

Anthropologist on a professional Journey: Malinowski, Eliade

The essay is a comparison of the two short texts by Polish-British ethnographer Bronisław Malinowski and Mircea Eliade, respectively fragments of so called English journal written by young Malinowski as a student in London School of Economics and *Fals jurnal de bord* in which Eliade, travelling to India, described a first stage of his journey. Both texts are difficult to classify. They bring a lot of anthropological observations made by the two beginners in social sciences, but, at the same time, they are refined literary works, as well. Malinowski used impressionist technique, Eliade demystified realistic convention of diary, by treating reality as literary fiction.

[1] Zob. A. Wieczorkiewicz, *Wędrowcy fikcyjnych światów. Pielgrzym, rycerz i włóczęga*, Gdańsk 1996; D. Kozicka, *Wędrowcy światów prawdziwych. Dwudziestowieczne relacje z podróży*, Kraków 2003.

BDD-A24268 © 2008 Editura Universităţii din Bucureşti
Provided by Diacronia.ro for IP 216.73.216.58 (2026-11-16 17:12:28 UTC)